

JESTEŚMY ELASTYCZNI

Rozmowa z Izabelą Cywińską, wiceprezesem Fundacji Kultury

– Odchodząc z Ministerstwa Kultury, wyniosła podobno Pani worek pieniędzy. Ile tego było i na co poszło?

– Mówi się tak nie tylko o mnie, nie jestem odosobniona. Panuje taka moda, aby każdego, kto pełni jakąś ważną funkcję oskarżać o złodziejstwo. Niedawno Pani premier Suchocka sprzeciwiła się takiemu rozumowaniu, przestrzegając przed oskarżaniem każdego, kto ma jakiś nowy pomysł o niecne intencje. Gdyby podejrzliwość zwyciężyła, nie byłoby miejsca na eksperyment, na postawy kreatywne, na prawo do ryzyka i błędów. Tymczasem u nas czyha się na nie i wyciąga się je z lubością na widok publiczny.

– Może ku nauce? Czy to znaczy, że nie przyznaje się Pani do błędów?

Było ich na pewno wiele... Zawsze wszystko można zrobić lepiej, ale nie przyznaje się do błędów w zarządzaniu, które uzasadniałyby zarzuty o trwonienie majątku państwowego.

– A jednak kontrole NIK-u wykazały niedobór 2 miliardów...

– To błąd w sztuce...kontrolerów – dotyczył remontów obiektów zabytkowych, do których należy gmach ministerstwa. Jako prezes Fundacji – oczywiście, zgodnie z tym co wykazała kontrola NIK – podpisałam nierozważnie jedną umowę. Błąd został naprawiony. I liczę na znaczne dochody z tej transakcji w przyszłości. Natomiast NIK znalazł również błędy tam, gdzie ich nie było.

– Środki założycielskie Fundacji pochodziły z Funduszu Rozwoju Kultury. Zamiast wykorzystać te pieniądze na pomoc dla ledwo dychających instytucji artystycznych, wytarowała je Pani dla Fundacji.



Fot. PAPICAF

– Uff... Odpowiadam na ten zarzut już chyba po raz setny! Pieniądże pochodzą z resztek rozliczeń Funduszu, jakie wpływały do budżetu państwa w roku 1991. Gdyby nie dobra wola rządu, aby te pieniądze przekazać Fundacji, środki te nigdy nie trafiłyby już do kultury. Fundusz przestał istnieć i te 100 miliardów, które otrzymała Fundacja, zostałyby przeznaczone na inne potrzeby. Warto pamiętać, że wobec 4 bilionów złotych, jakie składały się na ówczesne roczne zasoby Funduszu, 100 miliardów to niecałe 3 proc.

– Ale istniała już Fundacja Kultury Polskiej. Może więc ta nowa Fundacja powstała z myślą o „miękkim lądowaniu” odchodzącej Pani Minister?

Z Fundacją Kultury Polskiej jako minister współpracowałam lojalnie. Jednak pomysł na nową fundację był inny: to pierwsza tego rodzaju instytucja w Europie Środkowo-Wschodniej. Miała to być fundacja publiczna, pomnażająca powierzone jej środki, o specjal-

nych uprawnieniach, z ministrem jako prezesem.

– Nic nie wiadomo, że Fundacja zarabia. Przeciwnie, powiada się, że „przeżera” pieniądze, a utrzymuje się dzięki depozytom bankowym.

– To kolejna nieprawda. Wielu było takich, którzy przekonywali mnie, aby tak właśnie zrobić: oddać pieniądze na procent i mieć spokój. Byłoby to jednak złudne pomnażanie środków w warunkach nadal postępującej inflacji. Toteż Fundacja tylko w minimalnym stopniu korzysta z dobrodziejstw depozytów. Hodujemy drób. Tłoczmy olej. Bawimy się w elektronikę. Handlujemy mięsem. Nie jesteśmy więc rentierami.

– Dlaczego nic o tym nie wiadomo? Czy specjalnie utajniacie swoją aktywność?

– Nikt się tym nie interesuje. Pytają mnie, na co Fundacja wydaje pieniądze, a nie jak zarabia.

– A na co wydaje?

– W tym roku, do września, rozdyponowaliśmy 27 mld, w tym ponad 11 mld na 110 rozmaitych inicjatyw kulturalnych i 16 mld na potrzeby kinematografii. I, oczywiście, to co podzieliłismy, pochodzi z dochodów Fundacji, a nie jej funduszu założycielskiego, który nie został uszczuplony nawet o jedną złotówkę. Dla przykładu pół miliarda poszło na rzecz kolejnej edycji festiwalu „Wratislavia Cantans”, 350 mln dla „Dialogu”, za 300 mln ratowaliśmy starodruki w Cieszynie, a poza tym wspieraliśmy wiele inicjatyw lokalnych.

– Czy pieniądze rozdaje Pani sama?

– To nie jest moja Fundacja, ale publiczna. Decyzje podejmuje Rada Promocji, w której zasiadają m.in. Małgorzata Dziewulska, Andrzej Oseka, Ryszard Krynicki, Tadeusz Nyczek.

– Jakie są kryteria udzielanej przez was pomocy?

– Jesteśmy elastyczni. Mamy własną politykę i własne wieloletnie programy, ale obok tego zmuszani jesteśmy często do działań na zasadzie straży pożarnej. Ratujemy najbardziej zagrożone rejony kultury. Kulturze brak pieniędzy i realne jest niebezpieczeństwo, że budżet państwa będzie miał tych pieniędzy jeszcze mniej. Tym większą rolę w przyszłości spełniać może Fundacja. Wszystko na to wskazuje, że dziś ciągle jeszcze biedna, będzie miała coraz więcej środków. My po prostu zarabiamy.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Tomasz Miłkowski

NIKTÓRE SUBWENCJE FUNDACJI KULTURY W ROKU 1992

1. Wratislavia Cantans – 500 mln.
2. Koncerty „Arcydziela Muzyki Kameralnej” – 300 mln.
3. XXI Warszawskie Spotkania Teatralne – 300 mln.
4. „Życie jest cudem”, spektakl Teatru Janusza Wiśniewskiego – 600 mln.
5. Wystawa „Bruno Szulc” w Muzeum Literatury – 500 mln.
6. Monografia „Mahatma Witkac” Joanny Siedleckiej – 150 mln.
7. Dotacja pisma „Film na świecie” – 120 mln.
8. Dotacja „Dialogu” – 350 mln.
9. Dotacja „Nowe Książki” – 100 mln.
10. Dotacja „Res Publica” – 100 mln.
11. Dotacja „Akcent” – 100 mln.
12. Wileńskie środy literackie – 42 mln.
13. Konserwacja cerkiewek prawosławnych – 130 mln.
14. Zabytki Powązek – 160 mln.
15. Dotacja książki A. Sacharowa „Wspomnienia” – 400 mln.
16. Dotacja książki M. Rostworowskiego „Żydzi polscy” – 400 mln.